Nr. 52. Warszawa, dnia 29 (17) Grudnia 1894 r. Rok XIV.

PRAWDA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

PRENUMERATA „PRAWDY"
(wraz z bezpłatnym dodatkiem)
W Warszawie: miesięcznie kop. 70, kwartalnie rs. 2, rocznie rs. 8 z odnoszeniem do domu.
Z przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicy: kwartalnie rs. 2. k. 50, rocznie rs. 10.

Adres: Żórawia Nr. 34.
Administracya otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt ważniejszych od godz. 10 do 5.
Redaktor przyjmuje interesantów w czwartki, piątki i soboty od 1 do 3 po południu.
Rękopisy drobne nie zwracają się.

Przedpłatę przyjmują: Administracya Prawdy oraz księgarnie, kioski i kantory pism peryodycznych.
Sprzedaż pojedynczych numerów po k. 20 w Warszawie w Administracyi pisma i w kioskach.
Ogłoszenia wszelkiej treści po kop. 10 za wiersz lub jego miejsce.

Od Redakcyi.

Mamy nadzieję, że abonenci **Prawdy,** *między którymi znajduje się spory zastęp jej przyjaciół stałych od lat czternastu, okażą nam również swoje życzliwe poparcie w roku następnym. My ze swej strony dołożymy możliwych starań, ażeby pismo nasze utrzymać na poziomie organu poważnego, krytycznego, wiernie odzwierciedlającego rozwój życia i myśli ze sprawiedliwą oceną jego objawów, uwydatniającego stale i umiejętnie to, co posiada istotną i trwałą wartość zarówno dla ludzkości, jak i dla naszego społeczeństwa.*

Dla uniknięcia opóźnień i przerw w wysyłce pisma prosimy Szan. Abonentów o wczesne nadsyłanie przedpłaty lub też, w razie niemożności, o zawiadomienie kartą korespondencyjną, że należność będzie później wniesioną.

POLITYKA.

NA SCHYŁKU ROKU.

Rozwój dziejowy idzie samorzutnie, wpychany przez nas w sztuczne podziałki czasu. Rok rocznie zrzuca starą etykietę, ale bynajmniej nie sprzeniewierza się poprzednim dążnościom; co najwyżej, wzmacnia jedne a osłabia inne. Obrachunek roczny, to jedyne podkreślenie, w jakim kierunku przez pewien czas owe siły dziejowe działały. Zmiana poważniejsza zaszła w zakresie wzajemnych stosunków mocarstw. O trójprzymierzu, które tyle wrzawy robiło przez lat parę, jakoś było głucho — do tego stopnia, że nawet w mowach tronowych przy otwarciu sejmów nie poruszano tak już niemodnego tematu. Zdaje się, że traktaty handlowe Rosyi z Niemcami i Austryą nieco oddziałały na punkt ciężkości politycznej, do tego dołączyły się inne względy. Zamykając bilans roczny, czynimy to w przewidywaniu, że może stosunki między mocarstwami ułożą się zupełnie inaczej, zrodzą się nowe węzły przyjaźni i sojuszu, wyrosną inne czynniki niechęci. Niektóre z nich już wychyliły się z mroków dziejowych, ale rdzenia tych zawiązanych supłów na nici dziejowej należy szukać nie w naszej części świata. Logika ewolucyi przemysłowej czyni swoje: wybujałe siły wytwórcze, nie regulowane przez świadomą wolę społeczną, grożą albo rozprzężeniem, albo każą nieustannie rozszerzać upusty zbytu! W nieustannym wyścigu każdy kraj usiluje zapewniać sobie ciągle nowe rynki! Glob ziemski jest ćwiartowany, dzielony wśród różnych „sfer wpływowych" na wszelkich naradach dyplomatycznych. Widownia polityki dzisiejszej, to olbrzymia szachownica, rozrzucona wzdłuż i wszerz świata, na której coraz obficiej uwijają się postacie egzotyczne, interesy zaś, umiejscowione w dalekich ustroniach, coraz mocniej oddziaływają na solidarność wzajemną. Antagonizmy pomiędzy Francyą a Anglią i Włochami wyrastają właśnie z tego współubiegania się za morzami i górami — w okolicach, które nawet jeszcze nie figurują w podręcznikach szkolnych. Rok 1894 zrobił dużo w tem rozpowszechnieniu działalności dyplomatycznej na powierzchni całej kuli ziemskiej. Prawie nieznane zakątki Afryki i królikowie o nazwach dziko brzmiących dla ucha naszego, tak rozsiedli się w łamach dzienników, że niemal stanowią tam rubrykę stałą: to Anglia poluje na jakiegoś Lobengulę, to inne mocarstwa cywilizowane węszą w Marokko i kłócą się o Kongo, to znowu intrygują z powodu Madagaskaru. Na dalekim Wschodzie krew się polała. Czemkolwiek ta walka się skończy, w każdym razie rozrusza ona tamte obszary rozległe i wprzęże je mocno do dziejów ludzkich.

Inny jeszcze nurt, dotychczas toczący swe wody odrębnie, zlał się z tym prądem ogólnym — na polu polityki. Stany Zjednoczone, które dotąd hołdowały zasadzie nietykania nosa w sprawy obce i poprzestawały na rozwoju pomyślności wewnętrznej, zażądały stosownego miejsca śród wielkich mocarstw i udziału w intrygach dyplomacyi dokoła „równowagi" politycznej, a wystąpiwszy, odrazu zajęły stanowisko przednie: im przypadnie rola rozjemcy w walce chińsko-japońskiej, zbadanie rzezi w Armenii. Pod roszczeniami zaś do wpływu politycznego tkwi chęć zdobycia rynków obcokrajowych! Kapitalizm za Atlantykiem zaczyna przebąkiwać, że polityka pokoju nie-zbrojnego i poprzestawanie na swojem są w niezgodzie z wymaganiami nowoczesnego rozwoju przemysłowego!..

Fala więc międzynarodowa znacznie się podniosła w kończącej podziałce czasu i zalała sobą dość dalekie zakątki świata. W Europie zaś rok 1894 rozpoczął się krwawemi niesnaskami w Sycylii, które znalazły odgłos w innych prowincyach półwyspu, następnie wszczęły się histeryczne czyny anarchistów, splamione krwią prezydenta Rzeczpospolitej francuskiej. Sejm francuski, wybrany pod hasłem obrony stateczności społecznej, powołuje do steru rządów Périera i rozpoczyna okres poskramiania. Francyi wtórują Włochy. Prąd ten idzie dalej do Niemiec, gdzie rodzi przesilenie wewnętrzne.

Z takim szeregiem czynów zchodzi z widowni dziejowej rok 1894, przekazując swojemu następcy dalszą troskę dokoła starych zagadnień, zmienionych tylko w sile lub w niektórych szczegółach. *Ż.*

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Wielką niespodzianką przedświąteczną była dymisya prezesa ministrów węgierskich, barona Wekerlego wraz z całym gabinetem. Stało się to w chwili, gdy ten dzielny mąż wyjednał podpis cesarski na ustawach, niezgadzających się z przekonaniami monarchy, gdy zatem zwycięztwo głównego działacza było zapewnione. Pomimo sprytu i daru przekonywania, pomimo poufnych i częstych rozmów z cesarzem, Wekerle od samego początku, tj. od dwóch lat, trapił go swojemi żądaniami i umiejętnością wyjednywania ich uświęceń. Być może, iż ta właśnie siła prezesa stała się przyczyną, że u tronu skwapliwiej przyjęto złożoną dymisyę, niż przedtem przedstawiane ustawy. Kto zajmie miejsce Wekerlego, z jakich żywiołów i zdolności złoży się nowy ster węgierski, to jest pytanie, którego nie może nawet zagłuszyć wypoczynek świąteczny.

W Niemczech spodziewane jest ustąpienie marszałka parlamentu, v. Levetzowa, z powodu niewłaściwego zachowania się w sprawie Liebknechta i jego towarzyszów. Zamiast załagodzenia zajść, marszałek wywlókł je na widownię publiczną przed samemi świętami. Rozpoczęto obrady, które ktoś przerwał ze względu na niedostateczną liczbę posłów. Odroczono więc posiedzenie, ale zarazem nie zdołano obalić zarzutu, że Levetzow zachowuje się nadzwyczaj stronnie, że zatem jego wnioski nie budzą najmniejszego zaufania. Wobec takiego stanu rzeczy trudno przypuszczać, ażeby on zechciał pozostać na swojem stanowisku.

We Włoszech gorączkowa agitacya przeciwko Crispiemu nie zdołała go nietylko zwalić z nóg, ale nawet zachwiać zaufania tronu dla niego. Na pastwę opinii publicznej rzucono jednak sporo dokumentów, zniesławiających „napastowanego.“ Całą jego przeszłość umieszczono pod drobnowidzem, dostępnym dla tłumów, wydobyto na jaw sprawy prywatne, odgrzebano dawno zapomniane dwużeństwo itd. Ferye świąteczne stłumiły tę wrzawę. Jedni, zmęczeni wrogiem nastrojeniem opinii powszechnej, drudzy — słuchaniem przykrych rozdźwięków, chętnie usunęli się w zacisza domowe, aby tam nieco zdrzemnąć się i wypocząć.

Śród tych roztErek wewnętrznych ukazała się na widnokręgu politycznym międzynarodowa gałązka zgody: przymierze angielsko-włoskie dla solidarnego działania na terytoryach sudańskich. Niektórzy twierdzą z niedowierzaniem, że jest to widziadło złudne, że przymierza takiego niema i nie będzie.

Natomiast faktem niezaprzeczonym jest żywy udział Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w polityce międzynarodowej. Europa ze zdziwieniem i pewnym niepokojem przyjęła tę nową rolę mocarstwa, które dotychczas było zajęte wyłącznie własnemi sprawami. Obecnie, nie meldując się, nie czekając upoważnienia rajców sprzymierzonych, weszło ono do dziedziny polityki dyplomatycznej i głos stanowczy zabrało. Anglia, roszcząca prawa do zażegnywania wszelkich waśni i utarczek międzynarodowych, otworzyła szeroko oczy, gdy Stany Zjednoczone wystąpiły w roli rozjemcy (dziś już najważniejszego) między Chinami i Japonią. Jeszcze większe zdziwienie wywołał udział tej siły w badaniu zatargu ormiańskiego.

Na wolne miejsce prezesa Izby poselskiej we Francyi po śmierci Burdeau, obrano Brissona. Radykaliści widzą w tym fakcie swoje zwycięztwo.

Wojna madagaskarska już się rozpoczęła na dobre. Krzyżowiec francuski zbombardował fort howańczyków, Ivondrona, o dziesięć mil od Tamatavy.

Posiedzenia parlamentu japońskiego zagajono mową tronową, która po zaznaczeniu zwycięztw oświadcza, że japończycy dalej w kraju nieprzyjacielskim działają zaczepnie, pomimo zimna i niedostatku, że stosunki Japonii z mocarstwami neutralnemi są przyjaźniejsze, niż były kiedykolwiek.

Kapitana Dreyfusa skazano na pozbawienie honorów wojskowych i dożywotne wysłanie z kraju.

ŻYCIE SPOŁECZNE.

Z GALICYI.

III.

Obecnie zajmuje nas ważne pytanie, w jaki sposób reforma wyborcza będzie przeprowadzona w Galicyi? Trudno dziś jeszcze przesądzać; musielibyśmy powtarzać rozmaite projekty i krytyką ich zajmować się, co wychodziłoby poniekąd po za ramy korespondencyi. Poczekajmy przeto, aż się sprawa rozstrzygnie. Wogóle jednak zaznaczyć należy, że myśl reformy wyborczej w Austryi wypływa nie tyle z poczucia sprawiedliwości konstytucyjnej, ile z chęci i potrzeby poczynienia gruntownych poprawek w mocno podrujnowanym gmachu parlamentaryzmu. System parlamentarny w takiej formie, w jakiej istnieje, przeżył się i zniedołężniał daleko rychlej, niż się spodziewano. Wystarczy przypatrzyć mu się w robocie, ażeby się przekonać, jak mało są warte te figielki i sztuczki konstytucyonalizmu, działającego nie tyle z potrzeby i dla dobra publicznego, ile dla ułatwienia ludziom wygadania się. Rząd wysłucha wszystkich mniej lub więcej cierpliwie, zgodzi się na uchwały, które go nie obowiązują i nie krępują w niczem, a jeżeli parlament nie zrobi czegoś, co on sobie życzy, wówczas będzie rozwiązany, a rząd postara się o taki układ stronnictw, który mu na przyszłość zwycięztwo zabezpieczy. W takim stanie, jak jest wszystko, rząd tworzy parlament, a ściśle mówiąc, rząd powinien być przez parlament utworzony; zatem tyle będzie wart jeden, ile drugi. Proszę sobie wyobrazić, ile powszechne głosowanie, w formie takiej czy innej, spędzi z Galicyi ambitnych szumowin do parlamentu! Wyborcami jest 80% ludzi zupełnie ciemnych, bo nieumiejących czytać i pisać, nieuświadomionych politycznie, po za osobistymi kłopotami i biedą nie mających żadnej skali publicznej, niezdolnych sformułować swych żądań. Czem się to skończy? Tem, co jest dzisiaj, że ciemna masa stanie się narzędziem w ręku bądź władz rządowych — jeżeli zechcą jej użyć dla celów osobistych—bądź polityków, którym o własną kieszeń chodzi najwięcej. Jeżeli zastęp takich ludzi istotnie w parlamencie austryackim się zwiększy — to winszuję! Dziś pełno w Wiedniu szlacheckich niedołęgów lub milczących bałwanów, których każdy minister gdzie zechce poprowadzi, a potem — przyjść mogą jeszcze godniejsi. Wybory dobre tam, gdzie jest z czego wybierać, a u nas dziwnym zbiegiem okoliczności, prawi i rozumni siedzą spokojnie, nie chcąc się mieszać do walki byków lub z Bykami, na arenę zaś wysuwają się „geszefciarze“—ci na konserwatywnej, a owi na postępowej polityce robią własne interesy. Tam, gdzie ludność jest politycznie wykształcona i uświadomiona społecznie, wpływ rządu maleje, gdzie zaś jest ciemną, najmniejszy nacisk rządowy wystarczy, ażeby ją w tę lub ową popchnąć stronę; tam, gdzie rząd zrzeka się akcyi, biorą ją w ręce rozmaici „prawodawcy“ i wybierają za wódkę i kiełbasę byle kogo. Naturalnie, do walki stają zarówno rozmaite „schweiggeldy,“ jak i „zachęty“ brzęczące. Z powodu niedojrzałości umysłowej Galicyi, długo jeszcze dziać się tak będzie. W krajach, gdzie jest ludność rozwinięta politycznie, głosowanie powszechne wysunie naprzód najlepsze jednostki; w Galicyi — najpokorniejsze, najpodatniejsze, najbierniejsze wobec rządu lub najzuchwalsze, z których także pożytku bywa mało. Z tego, co się dzieje teraz przy wyborach, mamy przedsmak, co się dziać będzie. Tam, gdzie odpowiedniego kandydata nie ma, rząd przeprowadza kandydaturę urzędników swoich i ma z nich potem powolne narzędzie; gdzie kandydat jest groźny rządowi, tam on stawia swego contr-kandydata, przy pośrednictwie przychylnych sobie osób zwołuje osobne zgromadzenie, jednem słowem — walczy wytrwale. Niedawno mieliśmy przykład, kiedy na „Winck von Oben“ zarówno rabini, jak i biskupi wywierali nacisk na wyborców, a do urny wyborczej, ze zgodnością prawdziwie chrześciańską, rzadko widziana w życiu, szli chałatowi żydzi w jednym szeregu z urzędnikami i księżmi. Zanim jednak do tego doszło, agitacyę prowadziło się z katedry, z kazalnicy, a nawet w biurach instytucyj autonomicznych i rządowych. Do jakiego stopnia biurokracya tutejsza wtrąca się do spraw publicznych, dość jest powiedzieć, że niedawno Mora-Korytowski, czyli jak się tu mówi, „Zmora-Korytowski“ okólnikiem, podpisanym własnoręcznie, opatrzonym numerem porządkowym, polecał podwładnym sobie urzędnikom Dyrekcyi finansowej prenumerować tutejszą *Gazetę narodową*, a inny, wyższy urzędnik — zamilczam jego nazwisko — jest współwłaścicielem tego samego dziennika. Można sobie łatwo wyobrazić, jakim sosem zaprawiają się tam artykuliki. Tak więc, rząd austryacki w Galicyi rozporządza nawet prasą. Jakiż charakter mogą mieć wobec tego wybory przez głosowanie powszechne?

Prawie jednocześnie z reformą wyborczą jest rozważana, daleko ważniejsza i potrzebniejsza — mojem zdaniem — podatkowa, gdyż w Galicyi system podatkowy to źródło ubóstwa i nędzy. Na reformę wyborczą kraj mógłby jeszcze poczekać. Gdy dojrzejemy nieco umysłowo i poduczymy się trochę czytać i pisać, wówczas z każdego prawa wyborczego korzystać potrafimy lepiej, niż dzisiaj.

Proponowana reforma podatkowa będzie potrzoszę mieszaniną różnych systemów, istniejących już w krajach ościennych, najbardziej zbliża się jednak do systemu pruskiego i prawdopodobnie na nim wzorować się będzie. Zasadnicza zmiana polega na stopniowaniu w podatku osobisto-dochodowym; nadwyżka, jaka się osiągnie, po pokryciu kosztów zwiększonej administracyi, ma być użytą na zniżenie istniejących obecnie podatków dochodowych. Rząd przez zaprowadzenie reformy podatkowej nie ma zamiaru zwiększać dochodów państwowych — może przekonał się, że co tylko było do wyciśnięcia z ludności krajów austryackich, to wszystko uczynił już minister Dunajewski. Mało pozostało laurów dla jego następców na tem polu; jeden tylko Zmora-Korytowski dosługuje się równej jemu popularności śród sfer, płacących podatek — od pracy.

Projekt reformy polega nietylko na zmniejszeniu poborów; ma uledz także zmianie podatek zarobkowy i dochodowy w ten sposób, że istnieć będzie jedna tylko kategorya, t. zw. ogólny podatek zarobkowy. Projektowana ustawa poświęca 90 paragrafów określeniu charakteru i warunków ściągania opłat. Zamiast istniejącego

dziś podatku dochodowego, będzie wprowadzony rentowy od wszystkich dochodów, które nie dadzą się podciągnąć pod kategoryę podatków: gruntowego, domowego i zarobkowego.

Reforma ma być wprowadzona już od r. 1896. Zaznaczyłem wyżej nieco zasadę, z której wychodzi rząd; dodać tylko muszę, że ponieważ spodziewane jest zwiększenie dochodów państwa, nadwyżka ma być rozdzieloną według następującego planu: przedewszystkiem pokryte będą koszty zwiększonej administracyi, które wynosić jednak mają 1,200,000 złr., następnie — zmniejszenie o 10% podatku gruntowego i budynkowego; ulegnie zniżeniu również zarobkowy łącznie z dochodowym, opłacanym przez przemysłowców, o 20%, z tem zastrzeżeniem, że będą uwzględnieni przedewszystkiem przemysłowcy drobni. Po pokryciu poprzednio wzmiankowanej pozycyi, jako też dwóch powyższych grup z dochodów państwa, zwiększonych przez reformę podatku osobisto-dochodowego, już w r. 1896 i 1897 ma się zwrócić, czyli przelać do funduszów krajowych suma 3 mil. złr., która się rozdzieli według normy płaconych przez różne kraje podatków realnych, tj. gruntowego i domowego. Gdyby się okazały nadwyżki większe, niż są przewidywane, wówczas zmniejszać się będą podatki innych kategoryj, zacząwszy od gruntowego, domowego i przemysłowego. Jakkolwiek projekt ten obejmuje pewne ulgi dla klas pracujących, a rząd austryacki powoduje się zasadą dobra publicznego, jednak w końcu zastrzega do swojej dyspozycyi z roku na rok nadwyżkę 2%, tłomacząc się tem, że i przy teraźniejszym systemie dochody skarbu wzrastają z tego źródła. Co do mnie osobiście, nie wierzę w dobre chęci ani reformy wyborczej, ani podatkowej, z tej prostej przyczyny, że gdzie panuje, jak w Austryi, zły system ściągania podatków, wyzyskiwania jednych krajów na korzyść drugich, gdzie tłocznia biurokratyczna przygniata każdy objaw życia na polu politycznem i ekonomicznem, tam przedewszystkiem trzeba zacząć od reformy — rządu austryackiego.

Cho.

MUZEUM SPOŁECZNE.

Staraniem przyjaciół „pokoju społecznego“ powstaje z początkiem roku w Paryżu nowa instytucya: muzeum społeczne. Pewne koła, mianowicie te, które pragną jakoś zażegnać dzisiejszą zawieruchę społeczną i skierować strony walczące na drogę ustępstw wzajemnych, pokładają w tym noworodku bardzo wielkie nadzieje. Ojcem jego dalekim, jako też twórcą całego prądu pokoju społecznego, jest inżenier le Play. Dążył on do rozpowszechnienia w życiu instytucyj, któreby „rozwijały dobrą harmonię i przyjaźń wzajemną pomiędzy osobami, współuczestniczącemi w tej samej robocie,“ czyli, mówiąc ściślej, pomiędzy robotnikami a ich zwierzchnikami. Będąc jednym z komisarzy wystawy powszechnej w Paryżu r. 1867, wpłynął na ogłoszenie konkursu w tej mierze: firmy przemysłowe, które najwięcej zdziałały w zakresie owej harmonii, winny były otrzymać stosowne odznaczenie. Starania, podjęte około położenia początków „dobremu zdrowiu“ społecznemu i praktyki, urzeczywistniające „pokój wewnątrz warsztatu,“ po raz pierwszy wyszły wtedy na jaw z ukrycia prywatnego i otrzymały chrzest obywatelstwa i nowe imię, ku wielkiemu zdziwieniu inicyatorów swoich i założycieli, którzy, powołując do życia tę lub inną instytucyę patronalną, czynili to we własnym, dobrze zrozumianym interesie, ale nigdy nie domyślali się, iż są pracownikami w winnicy pańskiej i że mogą być pasowani na wzory cnoty społecznej. Towarzystwo pokoju staje się odtąd dźwignią dalszego rozwoju w tej mierze. Krząta się ono żywo około zakładania różnych urządzeń patronalnych, sądów rozjemczych, kas oszczędności, pomocy na wypadek choroby, emerytury dla inwalidów pracy, mieszkań — słowem takich instytucyj, jakie powstały u nas w Żyrardowie tudzież przy fabryce Scheiblera w Łodzi. Kaznodzieje z pod znaku zachowawczo-społecznego zwracają się do przedsiębiorców i upominają, ażeby zaprzątali się nietylko produkcyą dóbr materyalnych, lecz byli pasterzami duchowymi swojej trzody, trzymali ją w posłuszeństwie moralnem i napajali zasadami szacunku dla porządku publicznego. Zakłady idą za tym głosem, bo pojmują, że tylko taka działalność może wytępić warcholstwo śród pracowników; niektóre przedsiębiorstwa odkładają jakiś ułamek ze swojej dywidendy dla założenia klubu zabawy, wzniesienia paru domków, emerytury dla starców, którzy stargali siły swoje w ich warsztacie; tam zaś, gdzie rzemieślniczy tryb produkcyi przeważa i gdzie dobra wola i sumienność pracującego stanowią czynniki ważne, dopuszczono go do udziału drobnego w dochodzie rocznym. Ów prąd, któremu nasz Krasiński przyklasnąłby z całego serca, zyskuje na sile po pożodze domowej 1871 r. Najrozmaitsze instytucye patronalne wyrastają i rozgałęziają się w całym kraju oraz pobliskiej Belgii. W miarę zaś powodzenia liga pokoju społecznego rozszerza zakres swojej działalności, bacznie przysłuchuje się każdemu prądowi życia i gdziekolwiek zrodzą się dążności, z natury swojej ujawniające skłonność ku stateczności i uśmiechające się ową harmonią poszukiwaną, natychmiast tam podaje ono rękę spieszy z pomocą i radą. Popiera syndykaty pomiędzy rolnikami od chwili, gdy ta instytucya z większą mocą zaczęła torować sobie drogę w życiu społecznem, krząta się około stowarzyszeń wytwórczych, które pojawiły się w gałęziach przemysłu, hołdujących jeszcze pod względem technicznym zasadom rzemiosła; wreszcie objęła kierownictwo duchowe nad kooperacyami spożywczemi, przedsiębiorstwami budowli tanich mieszkań, związkami oszczędności i wzajemności, tanim kredytem i innemi instytucyami natury pokrewnej. W końcu zrodziła się potrzeba dokonania obrachunku z owoców działalności i jednocześnie chęć popisu. Skutkiem tego w r. 1889 na ówczesnej wystawie międzynarodowej utworzono specyalny dział „ekonomii społecznej.“ Było tam wszystko, co zrobiono w tej mierze nietylko we Francyi, ale i za jej granicami. Gmach specyalny poświęcono przedstawieniu idei udziałowej: przedsiębiorstwa, które dopuściły swoich najemników do pewnego udziału w zyskach, wystąpiły ze statutami i historyą uczestnictwa oraz korzyściami z niego wypływającemi, z tablicami graficznemi, które dawały pojęcie o ruchu statystycznym. W innych budynkach znaleźć mogliśmy nawet plany i modele domów robotniczych i całych osad fabrycznych — owych sławnych *cités ouvrières*, które wznoszono pod wpływem kaznodziejów i poddawano opiece moralnej pryncypałów. Istniały nawet domki naturalnej wielkości, wybudowane przez zakłady górnicze. Prąd patronalny wystąpił w całej swojej okazałości, wystawił wszystko, cokolwiek dokonał we Francyi i chwalił się najmniejszym drobiazgiem. Syndykaty patronalne, towarzystwa współdzielczo-wytwórcze oraz zrzeszenie spożywcze, kasy oszczędności i hygiena fabryczna, przedsiębiorstwa udziałowe, kuchnie tanie i zupa rumfordzka, wszystko to sławiło swoich twórców i pozwalało nam obeznać się z tą olbrzymią sferą działalności, której ktoś może nie dowierzać, ale której nie godzi się w żaden sposób lekceważyć. Jedynie amerykańscy rycerze pracy mącili harmonię tego bractwa zgody. Jeżeli mamy wierzyć *Reformie społecznej*, organowi le Play'owców, to pono ów dział zaznaczył swój wpływ w danych sferach. Zwierzchnicy tego pokroju, któremu Weiller dał miano dobrych pasterzy, nauczyli się tam sporo: jak inni postępują, z jakiemi trudnościami się borykali przy urzeczywistnieniu instytucyi pokoju społecznego oraz w jaki sposób zwyciężyli przeszkody na drodze do celu swojego. „Wszystkim otworzyła ona nowe widnokręgi — powiada jeden z kapłanów, M. E. Cheysson — pokazała, jakie spójnie należy wprowadzić pomiędzy różnemi instytucyami celem zapłodnienia ich życiem, tak, ażeby nie stały samotnie i nie marniały w odosobnieniu. Z tych usiłowań pojedynczych wydobyła ona pojęcie wyższe łączności, która je wiąże w całość syntetyczną; rożnym tym tytułom udzieliła nauki i była dla nich istotnem objawieniem. Dawniej przed dokonywaniem tego wielkiego obrachunku nawet nie przypuszczano, jak dalece są liczne i rozległe urządzenia tego rodzaju, które tu i owdzie ujrzały świat przy podmuchu swobody. Dopiero zbierając w bukiet wspólny te samorodne kwiaty, dotychczas pozostawione zdala od widoku publicznego, spostrzegliśmy, że tworzą one miłą całość.“ Idea wystaw „ekonomii społecznej“ doznała więc dobrego przyjęcia i odtąd staje się instytucyą trwałą, która rości sobie prawa do udziału w każdym popisie — przynajmniej we Francyi. Mamy z nią także do czynienia na tegorocznej wystawie przemysłowej w Lyonie.

Idea wykazała swoją pożyteczność. Inicyatorowie zrozumieli, że należałoby utrwalić taką wystawę społeczną, jako stałą instytucyę. Myśl ta zrodziła się jeszcze w r. 1889, kiedy postanowiono nie trwonić tego, co zebrano wtedy. Ale zrobiono to na drodze biurokratycznej, więc długo trzeba byłoby czekać na urzeczywistnienie projektu, gdyby inicyatywa prywatna nie naglіła władz do pośpiechu. Pomimo to upłynęło lat parę i dopiero wiosną roku ubiegłego rząd złożył w Izbie wniosek utworzenia muzeum społecznego. J. Simon gorliwie poparł wzniesienie takiej „Sorbony społecznej,“ w którejby zgromadzono wszystkie środki pokojowego polepszenia losu robotników i zaprowadzenia harmonii pomiędzy kapitałem a pracą. Nadto Izba postanowiła otworzyć specyalną katedrę wykładów systematycznych oraz luźnych odczytów w przedmiocie dokumentów, nagromadzonych w muzeum. Instytucya ta byłaby wtedy istotną Sorboną propagandy reform zachowawczych. Wyznaczono rocznie dziesięć tysięcy franków na jej utrzymanie i płacę dla wykładających. Rzecz więc rozstrzygnięto, chociaż dzięki formalizmowi biurokratycznemu zapewne dużo wody jeszcze upłynie, zanim nowa maszyna wejdzie w ruch należyty. To też znalazł się działacz niecierpliwy, hr. Chambrun, który postanowił, nie zwlekając, utworzyć inną instytucyę tego rodzaju, a czyniąc z własnej kieszeni ofiarę 200 tysięcy franków, rzecz odrazu pchnął na grunt praktyczny. „Chcemy—powiada on w akcie darowizny — wskrzesić wystawę ekonomii społecznej i uczynić ją stałą, uważnie śledzącą postęp w tej mierze, któraby posiadała bibliotekę i salę do czytania. Nadto w zakres jej działalności powinny wejść: udzielanie rad stosownych, odczyty, lekcye poglądowe, jawność jak najobszerniejsza, rozpowszechniająca zdobyte doświadczenie i dobre wzory. Nic, naszem zdaniem, nie nadaje się lepiej do zwalczania utopii i do popierania pokoju społecznego, niż taki obraz, nieustannie wystawiany na widok publiczny i wyjaśniany— niż całokształt zadziwiających rezultatów,

które dała pobudka prywatna w zakresie podniesienia moralnego i materyalnego mas szerokich, chociaż nie uczyniła żadnego zamachu na własność prywatną i swobodę pracy. Doświadczenie każe nam z tych zasad spodziewać się obfitych korzyści, dzięki wszechpotężnemu wpływowi zrzeszenia we wszelkiej formie, wzajemności, oszczędności i przewidywania.“ Casimir-Périer zatwierdził darowiznę i Muzeum społeczne rozpoczyna urzędowy swój żywot z d. 1 stycznia roku przyszłego. Bezpłatnie otwarte dla publiczności, będzie udzielało wszelkich wskazówek i rad tym, którzy chcą się dowiedzieć o jakiejś instytucyi społecznej; będzie ono również dopomagało w razie, gdy ktoś zapragnie powołać do życia nowe lub przekształcić istniejące stowarzyszenia. Można tam znaleźć już wypracowaną ustawę i pomoc praktyczną, tudzież wzory najlepsze. Muzeum będzie gromadziło wiadomości o wszystkich próbach i czynach dokonanych: statuty, dane statystyczne, modele, plany, fotografie; wysyłać będzie swoich przedstawicieli na wszystkie zjazdy spożywcze, kooperacyjne, kredytu ludowego itd., ażeby w ten sposób mieć w swem ręku wszystkie nici rozwoju w tej mierze. Będzie delegowało przedstawicieli dla poznania stosunków, istniejących na obczyźnie. Dla każdego chętnego otworzy swoją pracownię i zbiór książek oraz dokumentów. Wreszcie urządzi odczyty dla zaznajomienia ogółu z tem, co i jak zrobiono na polu ekonomii społecznej. Słowem, będzie to w całem znaczeniu laboratoryum pracy nad zagadnieniami i kwestyami społecznemi. Muzeum ma zamiar ogłaszać konkursy odpowiedniej natury oraz udzielać medale instytucyom i organizacyom, które przodują innym. Będzie ono jednocześnie siedzibą stowarzyszenia względnie pracy w danym zakresie. Prezesami honorowymi są: założyciel Chambrun oraz J. Simon i Leon Say; nazwiska te dostatecznie mówią o duchu, ożywiającym Muzeum. Swoją drogą, możemy ufać, że instytucya przyniesie spory pożytek jako istotna pracownia, w której każdy badacz stosunków społecznych znajdzie zgromadzony pod ręką materyał, dotyczący pewnych zagadnień.

Takie jest ostatnie słowo działalności zachowawczo-społecznej, które prawdopodobnie znajdzie naśladowców w innych krajach i przynajmniej przyniesie ten pożytek, że zgromadzi materyały dzisiaj rozproszone bez ładu i umożliwi studya nad instytucyami dobroczynności, zrzeszenia lub kredytu taniego.

J. Wojewódzki.

PAMIĘTNIK.

Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze.

Na gruzach okrzyczanego „Muzeum“ powstała nareszcie nowa instytucya, istniejąca na papierze już od wiosny. Przed kilku dniami weszła ona formalnie w życie i odbyła pierwsze posiedzenie. Czytelnicy nasi znają już treść ustawy nowego Towarzystwa, które obejmuje dość szeroki zakres działalności. Ma ono przedewszystkiem na względzie pracę praktyczną nad rozwojem hodowli warzyw, roślin przemysłowych i jedwabnictwa, głównym zaś celem jest pszczelnictwo. Nie potrzeba dowodzić, że taki nowy organ jest wielce pożądany, że na niwie przezeń objętej dużo jest jeszcze do zrobienia, że pszczelnictwo, dotychczas traktowane po amatorsku, może z czasem stać się poważną gałęzią gospodarki produkcyjnej, zwłaszcza że kraj posiada odpowiednie warunki po temu. Życzymy więc Towarzystwu jak największego powodzenia i najpłodniejszej działalności. I jedno i drugie wszakże zależy najbardziej od poparcia ogółu. Niechże więc on, dla własnego dobra, nie będzie obojętny, niechaj każdy, kogo cztery ruble nie zubożą, wniesie je do instytucyi, jako składkę roczną (3 rs.) i wpisowe (1 rs.), z czego oprócz tytułu członka będzie miał zadowolenie moralne, że z tak skromnych sumek rośnie podstawa organu, który wypielęgnuje i rozwinie nowy odłam pracy ekonomicznej, o ile będzie wypełniał w całej rozciągłości program nakreślony. Do zarządu Towarzystwa weszli większością głosów powołani pp.: W. hr. Branicki, P. Dąbrowski, E. Weidel, M. Malinowski i J. Keppe. Komisyę rewizyjną składają pp.: Z. Szaniawski, Łuszczewski i Zawada.

Dla pracowników kanalizacyi.

Od lat dziesięciu kanalizacya warszawska jest stałą instytucyą zarobkodawczą, a jeżeli serya V-ta w całej rozciągłości przyjdzie do skutku, to zapewne roboty potrwają jeszcze lat tyle, tem bardziej, że miasto wraz z przedmieściami ciągle się rozszerza. W stolicach europejskich, gdzie gospodarka pod względem technicznym i zdrowotnym o wiele wyżej stoi, niż u nas, kanalizacya trwa po lat kilkadziesiąt i nigdzie jeszcze nie jest zupełnie ukończona. Zresztą jako urządzenie dokonane, wymaga ona znacznego personelu do stałej obsługi. To też od lat dwóch słyszeliśmy ciągle pogłoski o zabezpieczeniu bytu pracowników na tem polu. Obecnie już ułożono ustawę kasy wkładowo-pożyczkowej i pomocy. Kapitał jej ma powstać z miesięcznych opłat obowiązkowych, wkładów dobrowolnych i z dochodów przez obroty kasy. Każdy uczestnik obowiązany jest wnosić nie mniej, niż 3% od pensyi miesięcznej lub tygodniowej. Kasa ta powstaje dzięki zabiegom inżeniera Sokala, a stu dwudziestu członków zapewnia jej już w chwili obecnej 10.000 rs. Po pięciu latach fundusz ten urośnie do 25,500 rs. Urzeczywistnienie projektu zależeć będzie od pomyślnego przebiegu sprawy seryi V robót. Organizacya powyższa ma na celu tylko techników i wogóle oficyalistów stałych. Robotników wyklucza, gdyż ci stanowią właściwie dorywczą siłę wyrobniczą, werbowaną w każdym sezonie przeważnie z ludności wiejskiej, przybywającej do Warszawy dla poszukiwania zarobków.

Posady przez dobroczynność.

Ludzie miłosierni tudzież nasza organizacya dobroczynna uważają za wielki obowiązek chrześciański i skuteczny środek zwalczenia nędzy — jałmużnę. Płynie więc ona w różnych postaciach, sączy się ze szczelin naszej dobroci i wsiąka bez śladu w ten popękany, wyschły padoł doli ludzkiej. Ale ofiarodawcy poprzestają na zadowoleniu moralnem, że spełnili obowiązek miłosierny. Jałmużnie nie można zupełnie odmawiać racyi bytu. Często ona ocala nędzarzy na pewien czas od śmierci głodowej lub choroby. To też „rozdawnictwo“ odzieży, obiady tanie lub bezpłatne, przytułki chwilowe przytłumiają nieco cierpienia. Nędza drzemie, nie jęczy głośno, nie szlocha, a więc nie rozdziera uszu miłosiernych. Po za to ciasne kółko „uczynków chrześciańskich“ chce wyjrzeć nieco nasze Towarzystwo dobroczynności. Mianowicie postanawia założyć biuro stręczenia posad i wogóle ułatwiania wszelkich dróg do zarobków. Będzie się trzymało innej metody, niż słynne kantory warszawskie; oprócz bowiem bezpłatności, na pierwszym planie postawiono ściśle sprawdzanie wartości moralnej kandydatów. Daje to rzeczywiście rękojmię powodzenia nowego działu instytucyi. Tylko niechże to sprawdzanie nie będzie zbyt powolne. Pożądane byłoby również tworzenie wszelkich warsztatów pracy zarobkowej dla tych, których nędza złamała i zniechęciła. W ten sposób na pożytek ogólny można wyzyskać siły, tonące nieprodukcyjnie w nędzy. Stokroć lepsze będzie takie łagodzenie i znieczulanie cierpień, niż system jałmużniczy.

Kara cielesna.

Przełożona oddziału dziewcząt w zakładach poprawczych Towarzystwa osad rolnych wystąpiła z wnioskiem kary cielesnej. Projekt przychylnie przyjęty przez większość komitetu poparł prof. Miklaszewski i przedstawił do uznania ministeryum, które, jak się należało spodziewać, odrzuciło ten środek wychowawczy. Do grona jego zwolenników wplątano imię sędziego Moldenhawera, który jako członek komitetu i delegacyi Towarzystwa, należał raczej do nielicznych i żarliwych przeciwników doradzanej metody. Nie dziwimy się, że, być może, rozstrojona nerwowo i zniecierpliwiona kierowniczka oddziału radaby porządek, karność i poprawę moralną wdrażać dziewczętom kilkonastoletnim za pomocą bata, ale jakie pobudki skłoniły p. Miklaszewskiego i innych do podzielenia tego wniosku? Jeżeli owi „humaniści“ nie znają innych czynników pedagogicznych, to doprawdy trudno zaufać ich działalności i uwierzyć w dodatnie rezultaty opieki moralnej nad zakładem.

Tania porada.

Jak wiadomo, lud ciemny wiejski, przybywający do sądów, prawie zawsze wpada w sieci rozstawione przez różnych „doradców“ oszustów z pod ciemnej gwiazdy, zawdzięczających tylko swemu sprytowi dłuższe lub krótsze wywijanie się przed kryminałem. Włościanie, wpadający w ich ręce, wracają zupełnie zrabowani, przybici moralnie i—z rozbudzoną namiętnością do pieniactwa. To jeden z zasadniczych czynników ruiny chłopskiej, zgotowywanej im w najgłębszych -métach wszystkich miast. Otóż oddawna słyszeliśmy już o projekcie założenia w Warszawie biura obrończego, któreby wzięło za umiarkowaną cenę w opiekę lud wyzyskiwany. Obecnie podobno kółko adwokatów przysięgłych wniosło do prezesa sądu okręgowego deklaracyę, obwieszczającą, iż biuro takie wkrótce przyjdzie do skutku i mieścić się będzie przy ulicy Miodowej pod nr. 15. W skład jego wchodzą adwokaci przysięgli: pp. Stefan Chomiczewski, Cels. Fabiani, Edw. Koelichen, Józef Kamiński, Józef Lange, Józef Śliwowski i Wiktor Pasierbski. Chwalebna ta instytucya zasługuje na jaknajszczersze poparcie. Powinny o niej rozszerzać wieści pisma ludowe i inteligencya wiejska. Ale i to nie będzie wystarczające. Prawdopodobnie doradcy-rabusie rozstawią swoją straż nieopodal biura, będą łapać naiwnych tudzież odstręczać ich od tej organizacyi pomocy prawnej. Należałoby więc przedsięwziąć jakieś środki zapobiegawcze. Warto, iżby w ślady prawników warszawskich poszli ich koledzy prowincyonalni.

Dwa biura w Warszawie: jedno (istniejące już) dla ludu miejskiego, drugie—dla wiejskiego, ciągły wzrost liczebny lecznic tanich, wymownie świadczą o tem, iż dziś mija ten czas, w którym „adwokat“ i „doktór“ w wyobraźni warstw ubogich przedstawiają się jako postacie niedostępne, otoczone przepychem. Potrzeba chwili wytworzyła ów szczególny i wielce pożądany humanizm. Na niwie lekarskiej i prawnej z każdym rokiem przybywa coraz więcej pracowników, którzy wobec współzawodnictwa nie mogą już tak łatwo, jak dawniej, wyrobić sobie stanowiska złotodajnego. Schodzą więc nisko, do tłumu ubogiego i tam szukają wziętości. Przynosi ona im drobnemi kwotami często stokroć większe zyski, niż gabinety, przy-

brane w blagę i bogactwo pożyczane. Za młodymi idą starsi; mogą również pomódz ubóstwu w tanich przybytkach porady, już z większymi pozorami humanizmu, w którym grają rolę rozmaite czynniki psychologiczne. Nie rozbierajmy ich, lecz mając jedynie na myśli dobro ogólne, złóżmy słowa uznania dla tych wszystkich, którzy dążą do zorganizowania taniej porady prawnej i lekarskiej.

W DALI.

Łomża. Miejscowe władze gubernialne rozesłały niedawno okólnik, przypominający treść cyrkularza b. komisyi urzędowej spraw wewnętrznych i duchownych z 26 stycznia r. 1856, na mocy którego policya obowiązana była przestrzegać, iżby handlarze nie zakupowali hurtem produktów, przywożonych na targi miejskie przed dostawą ich na rynek lub przed zaopatrzeniem się spożywców w niezbędne prowianty. Rozporządzenie to wszakże, skutkiem nieokreślenia czasu, do którego przekupniom wzbroniony był zakup hurtowy, różne znajdowało zastosowanie. W ostatnich czasach działalność tych spekulantów doszła do szerokich rozmiarów i sprowadziła znaczne podrożenie produktów pierwszorzędnych. Z tego właśnie względu władze gubernialne, na mocy rozporządzenia komitetu ministrów z r. 1876, postanowiły wzbronić handlarzom-przekupniom w Łomży tudzież we wszystkich miastach gubernialnych nabywania dostawianych artykułów żywności przed godziną 12 w południe. Rozporządzenie to oczywiście jest bardzo ważne wobec tego, że spekulanci w ostatnich czasach ogromnie się rozpanoszyli, zawładnęli nie tylko rynkami, ale nawet czyhają przy drogach i po prostu gwałtem wydzierają włościanom produkty, wiezione na targi. Nie łudźmy się atoli, że obecna większa baczność administracyjna zgniecie ich zupełnie; będą oni robić zasadzki znacznie dalej, po za granicami czujności władz miejskich, jak również nie zaniechają wybiegów różnorodnych na rynkach. W każdym razie działać już będą z mniejszą swobodą.

Kijów. Zawiązany niedawno syndykat rolników w celu samopomocy, rozpoczął już pomyślnie pierwsze kroki swej działalności. Według zapewnienia pism miejscowych, uczestnicy postanowili działać wyłącznie o własnych siłach. Zawiązali już oni stosunki bezpośrednie z rynkami zagranicznymi. Z powodu tego związku *St. Pet, Wied.* piszą: „Bardzo pożądanem byłoby, żeby dla rozwoju organizacyi i działalności związków rolniczych ograniczono do minimum trudności formalistyczne, przeszkadzające powstawaniu takich stowarzyszeń. Najlepszą byłoby rzeczą opracowanie ustawy szematycznej, zawierającej w sobie tylko wymagania ogólne. Jeżeli system deklarowania, zastępujący upoważnienia i pozwolenia na organizacyę towarzystw akcyjnych ma mieć wpływ dobroczynny w dziedzinie przemysłu i handlu, to jest stanowczo konieczny, gdy chodzi o syndykaty rolnicze, zawiązywane przez ludzi, zamieszkałych w dalekiej prowincyi, niemających ani czasu, ani pieniędzy na koszty osobistych zabiegów i starań w różnych i licznych biurach rządowych. Należy ułatwić i poprzeć wszelką inicyatywę w tym zakresie, zwłaszcza że sfery rolnicze nie posiadają rozwiniętego w należytym stopniu ducha przedsiębiorczości; wobec tego każda nowa trudność łatwo zrazić ich może.“

Wilno. Ogłoszone niedawno sprawozdanie Banku ziemskiego za cały czas istnienia, tj. za okres 13-letni, zawiera ciekawe szczegóły, dotyczące stanu własności ziemskiej w sześciu guberniach. Najwięcej dóbr, obciążonych długami, liczy gub. kowieńska; w stosunku atoli do obszaru, procent odłużenia nie jest najwyższy. Przeciwnie, biorąc w rachubę przestrzeń, widzimy, że najsmutniej się przedstawia gub. mińska. Jakkolwiek liczy ona tylko 533 posiadłości, zadłużona jednakże ogółem przestrzeń ich wynosi 1,600,000 dzies. Drugie miejsce pod względem rozmiarów odłużenia zajmuje gub. wileńska (978 majątków, obejmujących 499,562 dzies., 32% ogółu); trzecie grodzieńska (475 dóbr, 320,300 dzies.); czwarte miejsce pod względem obszaru stosunkowego zajmuje gub. witebska: 720 dóbr, zawierających 469,322 dzies., czyli przeszło 26% obszaru ogólnego. Piątą z kolei pod tym względem jest gub. kowieńska: 1,403 dobra, obejmujące 399,417 dzies. gruntu, czyli 24% ogólnego obszaru własności większej. Najmniej odłużona jest gub. mohylewska: 490 dóbr, 390,100 dzies., czyli 19% własności większej. Dobra, obciążone pożyczkami banku wileńskiego, oszacowano na 11 milionów rubli; suma wydanych pożyczek wynosi około 6 mil., z czego spłacono zaledwie 56,000 rs. Ponieważ oprócz banku powyższego działają jeszcze dwa inne (petersbursko-tulski i moskiewski), więc istotny stan odłużenia jest o wiele większy.

Petersburg. Pp. Puchniewski i Szymborski utworzyli trupę aktorską, która po występach w Suwałkach i Pskowie osiada w Petersburgu. Czy jednakże będzie miała powodzenie? Składu towarzysta nie znamy, ale to tylko wiemy, że mieszkańcy stolicy są wybredni, więc miernoty wędrowne nie pociągną ich wcale. Może dyrektorowie zwerbowali „najlepsze siły“? Wkrótce się przekonamy. — Na styczeń zapowiedziano szereg zjazdów, między którymi do ważnych zaliczyć należy młynarski. Wszechrosyjski rolniczy odłożono ze względu, iż takiż zjazd ziemiański odbędzie się za parę tygodni w Kijowie. Przybędą tu na narady przedstawiciele towarzystw miejskich wzajemnego ubezpieczenia. — Władza zatwierdziła umowę, dotyczącą nowej agencyi telegraficznej, zawartej na lat 12. Udziałów jest 360, wartość każdego z nich 250 rs. Na kapitał zakładowy zapisano 90,000 rs. Wydawcy dzienników petersburskich wzięli 270 udziałów, gazet moskiewskich — 90.

Studentki w Szwajcaryi. Statystyka uniwersytetów szwajcarskich (za lata 1887—94) pozwala na wyprowadzenie kilku ciekawych wniosków, dotyczących wykształcenia kobiecego. W r. 1887-ym liczba kobiet, uczących się na uniwersytetach szwajcarskich wynosiła 187 (przy ogólnej liczbie 2229 studentów). Następne lata w porządku chronologicznym od r. 1888 —93 dają cyfry: 206 (ogólna liczba 2339), 196 (2412), 248 (2552), 297 (2889), 318 (3076), 451 (3307), 599 (3699). Innemi słowy—po upływie siedmiolecia liczba studentek zwiększyła się w trójnasob, podczas gdy studentów wzrosła zaledwie o połowę. Najęcej pierwszych jest w Zurichu (180), Genewie (176), Bernie (157) i Lozannie (51). Pod względem zawodowym największa część kobiet uczy się medycyny, mianowicie 210 (1893/4 r.): na wydział prawny uczęszczało w tymże roku 5 studentek; na filozoficzny 381 (najwięcej w Bernie). Pod względem narodowości przypada na Szwajcaryę 34 studentki,[1] na Niemcy 45, na Austryę 5, Włochy 1, Francyę 2, Rosyę 194, Bułgaryę 15, Turcyę 6, Romunię 7, na inne państwa europejskie 5, na Amerykę półn. 16. Pomiędzy temi szwajcarki studyują głównie filozofię; z niemieckich studyuje medycynę 28, filozofię 16, prawo 1; pochodzących z Rosyi (194) 143 uczy się medycyny, 49 filozofii i 2 prawa; z 16 amerykanek 15 zajmuje się filozofią, a 1 medycyną. Z tego przeglądu wynika, że studentki, pochodzące z Niemiec i Rosyi oddają się medycynie, ze Szwajcaryi zaś i Ameryki—filozofii. *Hum.*

SPRAWY EKONOMICZNE

POLSCY KOPACZE KARTOFLI W PRUSACH.

(Dokończenie).

Obieżysasi, szukający zarobku na własną rękę, muszą się walęsać ze wsi do wsi. Marszruta nie odznacza się szczególnym pośpiechem, co należy przypisać zwłaszcza temu, iż puszczają się w podróż całe rodziny, a więc nie brak pakunków tem bardziej, że się liczy bardzo wiele, może za wiele na wyręczanie ze strony młodzieży. Tułaczka więc trwa dosyć długo i oddział wędrowny nie zagrzewa miejsca dopóty, aż ostatni grosz wyjdzie a bieda zniewoli przyjąć warunki pierwszego lepszego dworu; zdarza się nawet, iż najmici trafiają w tym wypadku na ziemianina, którym wzgardzili przedtem, spodziewając się czegoś lepszego. Sama wędrówka przedstawia właściwie jedną trudną kwestyę — noclegu, którą załatwia się rozmaicie, zależnie od okoliczności. Jeżeli nie ma pod ręką jakiejkolwiek, choćby najbrudniejszej karczmy, gromady te rozkładają tabor pod odkrytem niebem, na którem czasem tak pięknie świecą tysiące gwiazd, lecz z którego często leją się obfite strugi deszczu. Bywa, iż jakiś dziedzic udzieli tułaczom na noc schronienia w stajni lub innym podobnym budynku gospodarskim, z warunkiem, aby nazajutrz z rana wzięli się do pracy. W większej części wypadków robota, przyjęta w takich warunkach, nie trafia naszym tułaczom do przekonania, wskutek czego nie zwlekając, już o świcie biorą za pas nogi i spieszą czemprędzej w dalszą drogę. Gdy wreszcie uda się znaleźć coś odpowiedniego, wynajmują się zazwyczaj na jeden dzień, tylko wymawiając sobie swobodę rozwiązania umowy, jeżeli robota nie przypadnie im do smaku. W miarę zapuszczania się w głąb kraju, znajdują coraz lepsze warunki pracy. Należy atoli powątpiewać, aby przyrost o kilka fenigów dziennie mógł powetować koszty i niewygody dłuższej tułaczki. Rzetelne biuro najmu oddałoby wielkie usługi; lecz instytucya tego rodzaju odstręczałaby chłopów, którzy stracili zaufanie do wszelkiego pośrednictwa, a w dodatku byłoby nie na rękę i samym właścicielom ziemskim, którym nie bardzo się uśmiecha wzrost płacy, co, jak zapewniają ludzie świadomi rzeczy, nastąpiłoby najniezawodniej po uregulowaniu stosunków na wiejskim rynku pracy. Dotychczas obieżysasi przyjmują robotę tylko wtedy, gdy im zajrzy w oczy bieda, więc potulnie a łapczywie wyciągają ręce po pierwszy lepszy zarobek. Należy tu wspomnieć jeszcze o innych okolicznościach podróży, do których musimy zaliczyć przedewszystkiem to, iż wskutek nieznajomości języka niskiego śród chłopów i ich chlebodawców bywają pomieszane paszporty wyrobników, co stwarza dużo kłopotu podczas wędrówki powrotnej. Nieznajomość urzędowego języka Prus na szczęście nie bardzo dotkliwie daje się we znaki naszym chłopom; mają oni bowiem mało styczności z władzą miejscową; policya w danym razie powinna dbać przedewszystkiem o to, aby wszyscy wyrobnicy mieli zaszczepioną ospę. Dalej, przestrzegać przepisu, na mocy którego należy natychmiast po ukończeniu robót przeprawić najmitów przez granicę. Ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich stron, dzięki stosunkom wiejskim i komitywie, istniejącej pomiędzy obywatelami ziemskimi i niższymi organami władzy wykonawczej, rozporządzenia, dotyczące przybyszów, są w rzeczywistości literą martwą.

Przejdźmy teraz do warunków samej pracy. Robota kopaczy, jakeśmy zaznaczyli, jest niezbyt złożoną, a jednakże nadzwyczaj męczącą. Wyobraźmy sobie zgarbionego i zgiętego w pałąk człowieka przy pracy cały dzień, a otrzymamy postać kopacza kartofli, przekonywającą najwymowniej, iż ciążące na potomstwie Adama przekleństwo trudu w pocie czoła sprawdza się, przynajmniej na pewnej części ludzkości. Nie łatwą również robotą jest przenoszenie po $1\frac{1}{2}$ centn. kartofli w workach do placu zbiorowego. Ale za to owa czynność dokonywa się wspólnie, przy pomocy kobiet i dzieci. Zależnie od

gruntu, robota bywa mniej lub więcej uciążliwą (na piasku albo glinie). Na produkcyjność roboty wpływa także pogoda. Deszcz przerywa zajęcia i to tylko dlatego, że kartofle, w tym czasie wydobyte, psują się bardzo prędko. Jak widzimy, praca kopaczanie jest zbyt łatwą, a jednak z całą stanowczością można twierdzić, iż wielkość zarobku nie odpowiada ilości wydatkowanej energii. Przeciętne wynagrodzenie robotnika wiejskiego wynosi markę dziennie. Płaca akordowa, z pozoru wyższa, jest dla naszego tułacza nadzwyczaj krzywdzącą; jeżeli robota w tym wypadku daje w rezultacie kilka fenigów więcej, to okupuje się ten lichy naddatek intensywną pracą całodzienną, w której istnieje zaledwie przerwa dla obiadu. System ten tak dalece męczy i rujnuje ciało, iż obieżysasi przekładają pracę od dnia, co daje powód do wytykania im lenistwa. Niepodobna nawet przy określeniu ceny brać pod uwagę wszelkich okoliczności, utrudniających lub ułatwiających robotę; ścisłość jest tu poprostu niemożliwą. Przy płacy akordowej osiadły wyrobnik otrzymuje 10 fen. od szefla, wędrowny zaś 12. Przy dobrej ziemi i obfitości większych kartofli może wypaść na osobę 1,20 marek dziennie. Szefel musi być pełniuteńki, a więc mieć, co się nazywa, dobrą miarę. Przy olbrzymim napływie sił roboczych płaca była w tym roku może trochę mniejszą; lecz niepodobieństwem jest, aby spadła niżej, bo przestałaby przyciągać naszych chłopów. Jakości płacy odpowiada i pożywienie, które składa się przeważnie z kartofli i chleba. Tylko w wyjątkowych wypadkach zdarza się jako smakołyk — szynka. Wobec tego, cośmy powiedzieli o warunkach pracy kopaczy kartofli, należy się dziwić, iż w skład partyj wędrownych wchodzą nietylko kozły ofiarne współczesnej produkcyi rolnej, lecz i synowie gospodarzy zamożnych, którzy wysyłają swą dziatwę na zarobek w imię zasady: od przybytku głowa nie boli. Musimy wprawdzie przyznać, że tylko dzięki opisanym marnym płacom uprawa kartofli daje jeszcze pokaźny zysk. Cena ich jest obecnie bardzo niską w porównaniu z ceną z siódmego dziesięciolecia, dawno przebrzmiałej epoki „Drang und Sturm" pruskiej wódki, którą spędzał z rynku potrójny związek francuski, austryacki i ruski. Lecz pomimo to uprawa ziemniaków stanowi ważny dział gospodarki rolnej w Prusach i z tego względu można obieżysastwu wróżyć większy jeszcze rozwój w przyszłości.

H. Forszteter.

TARYFY OSOBOWE.

Pamiętny będzie w historyi reform schyłek r. 1894. Przyniósł on milionom mieszkańców całego państwa niebywałe dotąd udogodnienie—taryfy strefowe, zniżające znacznie koszt podróży na wielkich przestrzeniach. O znaczeniu ekonomicznem i społecznem tej ulgi mówiliśmy niejednokrotnie, jeszcze wtedy, gdy zaledwie krążyły pogłoski o reformie. Dzisiaj mamy pod ręką całkowite przepisy tudzież szematy w tablicach i długich kolumnach cyfr. Z tego materyału postaramy się przedstawić w głównych zarysach obraz warunków taniej jazdy i uplastycznić go przykładami, opartymi w części na własnych obliczeniach. Zobaczmy najpierw, jaka jest zasada reformy: Biorąc za najdalszy kres podróży 4,510 wiorst, podzielono przestrzeń na 96 stref (w tem jednak nie zawiera się ostateczna cyfra maksymalna). Do 160 wiorst dla klasy III-ej pozostaje norma bez zmiany (1,4375 kop. od wiorsty). Od 160 do 300 dodaje się do sumy za przejazd poprzednich 160 wiorst po 0,9 k. za każdą wiorstę. Dla kl. I i II zniżka zaczyna się od samego początku i na przestrzeni przedstrefowej (względnie do klasy III) już różnica jest dość widoczna; mianowicie za 160 wiorst podróżny kl. I płaci o 4,2% taniej, niż dzisiaj, II-ej — 23,3%, III-ej — 0%. Za 300, tj. za przestrzeń, od której właściwe zaczynają się strefy, pasażer kl. I-ej płaci o 20,9%, II-ej o 36%, III-ej tylko o 17,4% mniej w stosunku do taryfy dzisiejszej. Bardziej zniżka uwidocznia się na większej przestrzeni: za 800 w. opłata klasy I-ej jest tańsza o 40%, II-ej o 52%, III-ej o 37,4%. Za 3,000 wiorst kl. I tańsza o 62,7%, II — o 70,1%, III o 61%. Jak widzimy, w stosunku procentowym największej zniżce ulega klasa druga, różnica zaś ceny między nią a klasą trzecią bardziej się zmniejsza, gdy poprzednio stosunek ten był 2 : 1. Dzisiaj więc np. do Kijowa (800 wiorst) klasa II taniej kosztuje (10 rs. 80 kop.), niż przed d. 13 grudnia trzecia (11 rs. 64 k.). Załączona poniżej tablica wybornie unaoczni różnice zarówno w cenach przejazdu osobowego, jak i bagażu.

Odległość w wiorstach	Klasa I-a wedł. taryfy dawnej	Klasa I-a wedł. taryfy nowej	Klasa I-a zniżka Rs.	Klasa I-a zniżka %	Klasa II-a według taryfy dawnej	Klasa II-a według taryfy nowej	Klasa II-a zniżka Rs.	Klasa II-a zniżka %
160	6.00	5.75	0.25	4.2	4.50	3.45	1.05	23.3
200	7,50	6.65	0.85	11.3	5.63	3.99	1.64	29.1
300	11.25	8.90	2.35	20.9	8.44	5.34	3.10	36.7
400	15,00	11.00	4.00	26 7	11.25	6 60	4.65	41.3
500	18,75	13.00	5.75	30.7	14.06	7 80	6.26	44.5
600	22,50	15.00	7.50	33.3	16.88	9.00	7.88	46.7
700	26,25	16.50	9.75	37.1	19.69	9.90	9 79	49.6
800	30,00	18.00	12.00	40.0	22.50	10.80	11.70	52.0
900	33,75	19.50	14.25	42.2	25.31	11.70	13.70	53.8
1.000	37,50	21.00	16.50	44 0	28 13	12.60	15.53	55.2
1.500	56 25	27.00	29.25	52.0	42.19	16 20	25.40	61.6
2.000	75,00	32.00	43 00	57.3	56.25	19.20	37.05	65.8
2.500	93.75	37.00	56 75	60 5	70.31	22.20	48 11	68,4
3.000	112.50	42.00	70.50	62.7	84.38	25.20	59.18	70.1

Wiorsty	Klasa III-cia wedł. taryfy dawnej	Klasa III-cia wedł. taryfy nowej	Klasa III-cia zniżka Rs.	Klasa III-cia zniżka %	10 funtów bagażu wedł. taryfy dawnej	10 funtów bagażu wedł. taryfy nowej	10 funtów bagażu zniżka kop.	10 funtów bagażu zniżka %
160	2.30	2.30	0.00	0	10.00	9.20	0.80	8.0
200	2.88	2.66	0.22	7.6	12.50	11.50	1.00	8.0
300	4.31	3.56	0.75	17.4	18.75	17.25	1.50	8.0
400	5.75	4.40	1.35	23.5	25.00	21.50	3.50	14 0
500	7.61	5.20	1.99	27.7	31.25	27.50	3.75	12.0
600	8.63	6.00	2.63	30.5	37.50	33.50	4.00	10.6
700	10.06	6.60	3.46	34.4	43.75	38.00	5.75	13.1
800	11.50	7.20	4.30	37.4	50.00	42.50	7.50	15.0
900	12.94	7.80	5.14	39.7	56.25	47.00	9.25	16.5
1.000	14.38	8.40	5.98	41.6	62.50	51.00	11.50	18.3
1.500	21.56	10 80	10.76	49.9	93.75	69,50	24.25	25.9
2.000	28.75	12.80	15.95	55.5	125.00	84.50	40.50	32 4
2.500	35.99	14.80	21.14	58.8	156.25	99.50	56.75	36.4
3.000	43.13	16.80	26.33	61.0	187.50	114.50	23.00	38.9

Podział na strefy właściwe zaczyna się od 300 wiorst i tu dopiero opłata (z dodaniem jej do sumy za poprzednią przestrzeń) pobierana jest za każdą strefę: od pasażera kl. III kop. 20, II — 30 i I — 50 k. Co do przestrzeni, strefy dzielą się w sposób następujący:

Od 301	do 500	wiorst	8	stref	po	25	wiorst	każda.		
„ 501	„ 710	„	7	„	„	30	„	„		
„ 711	„ 990	„	8	„	„	35	„	„		
„ 991	„ 1,510	„	13	„	„	50	„	„		

Dalej, każda strefa liczy po 50 wiorst. Dla większego uwydatnienia kosztów podróży do różnych wybitniejszych miejscowości państwa, biorąc za punkt wyjścia Warszawę, podajemy kilka przykładów z marszrutą najróżnorodniejszą pr. Brześć Litewski: do Kijowa kl. I rs. 18 (wraz z podatkiem skarbowym), II — rs. 10,80, III — rs. 7,20; do Moskwy przez Smoleńsk kl. I rs. 23,50, II — rs. 14,10, III — rs. 9,40; do Niższego Nowogrodu przez Moskwę kl. I rs. 28,50, II — rs. 17.10, III — rs. 11,40; do Saratowa przez Smoleńsk-Moskwę-Kozłów kl. I rs. 31,50, II — rs. 18,90, III — rs. 12,60; do Saratowa przez Wiaźmę-Tułę-Riażsk-Kozłów kl. I rs. 31, II — rs. 18,60, III — rs. 12,40; do Odesy przez Koziatyn-Żmerynkę-Birzułę kl. I rs. 22,50, II — rs. 13,50, III — rs. 9; do Charkowa przez Kijów kl. I rs. 25, II — rs. 15, III — rs. 10; do Rostowa nad Donem przez Kijów-Charków kl. I rs. 30,50. II — rs. 18,30, III — rs. 12,20; do Władykaukazu przez Kijów-Charków-Rostów nad Donem kl. I rs. 37, II — rs. 22,20, III rs. 14,80; do Czelabińska przez Wiaźmę-Tułę, Riażsk-Samarę-Ufę kl. I rs. 42, II — rs. 25,20, III— rs. 16,80.

Tym sposobem, jak widzimy, do najodleglejszego punktu połączeń, aż za Uralem, do Czelabińska, podróż trzecią klasą kosztuje tylko 16 rs. 80 kop., tj. zaledwie o 66 kop. więcej niż przed 13 grudnia z Warszawy do Odesy. Obecnie ze względów czysto technicznych kolej Syberyjska, jako budowana częściowo i nie mająca bez pośrednich połączeń, jest wykluczona z nowej taryfy. Gdy jednak będzie ukończona całkowicie i wejdzie w stosunki z całą siecią dróg żelaznych Rosyi europejskiej—podróż z Warszawy do Władywostoku, czyli prawie od Bałtyku do oceanu Wielkiego u wschodnich krańców Azyi, na przestrzeni *dziesięciu tysięcy* wiorst—kosztować będzie trzecią klasą około *rubli czterdziestu*, drugą przeszło 58, pierwszą 97. Gdy z czasem system strefowy obejmie koleje Finlandzkie i gdy będzie wybudowana sieć dróg północnych, podróż z Warszawy *do krain polarnych* wyniesie trzecią klasą na jedną osobę około *dwudziestu rubli*. Takie ogromne udogodnienia, chociaż oparte na wzorach zachodnio-europejskich, dotychczas są niebywałe w całym świecie cywilizowanym, będą zaś jedyne w Rosyi, dzięki olbrzymim obszarom państwa.

Przewidując ogromny ruch na wielkich przestrzeniach, twórcy nowej taryfy wprowadzili również udogodnienia noclegowe. Wagony sypialne będą przystępne dla wszystkich trzech klas za opłatą względnie niewielką w stosunku do liczby nocy, spędzonych w wagonie: w I kl. za jedną noc rs. 2 kop. 50, za dwie 4,50, za trzy 5,75; w II-ej: za jedną noc 2 rs., za dwie 3,50, za trzy 4,50; w III-ej: za jedną 1,50, za dwie 2,50, za trzy 3,50 itd. Noc liczy się od 7-ej wieczór do 7-ej z rana. Oprócz miejsca do spoczynku, podróżni I i II kl. dostają bieliznę do posłania, poduszkę i kołdrę, III-ej — tylko poduszkę. Zmniejszy to liczbę utarczek o miejsca, zajęte przez „leżących"; nadto, kto się nie brzydzi pościeli wagonowej, nie będzie potrzebował brać niewygodnych węzełków, przynoszących dużo kłopotu ich właścicielom i sąsiadom.

Za przejazd pociągami pośpiesznymi i kuryerskimi (np. kol. Mikołajewskiej i Petersbursko - Warszawskiej) pasażerowie I i II klasy muszą ponosić dodatkową opłatę: za podróż z Petersburga do Moskwy w I kl. rs. 4 kop. 80, II kl. rs. 2 kop. 70. Z Petersburga do Wierzbołowa w I kl. rs. 5 kop. 55, w II—3 rs. 55 k. Tym sposobem podróż odbyta nawet najdroższymi pociągami, będzie tania w stosunku do dawnej taryfy. Nie na tem wszakże kończą się udogodnienia dla mas podróżnych. Poczują wielką ulgę również warstwy najuboższe, poszukujące zarobku. Dla tej kategoryi podróżnych przeznaczono klasę IV w specyalnych pociągach na zasadzie następującej: od 1 do 920 wiorst koleje pobierają po $^3/_4$ kop. od wiorsty bez podatku skarbowego; dalej zaś po 15 kop. za każdą strefę. Przestrzeń od 921 do 990 wiorst obejmują dwie strefy po 35 wiorst, każda liczy po 50 wiorst. Po za tem jeszcze istnieje osobna taryfa dla przesiedleńców. Stopnie tych zniżek najlepiej się uwydatnią w cyfrach porównawczych przejazdu 1,000 wiorst:

Dawna taryfa kl. III.	Nowa kl. III.	Nowa kl. IV.	Dla przesiedleńców.
14 rs. 30 k.	8,40	7,35	3,00

Obok zasady taryf strefowych godną jest uwagi organizacya podróży. Bilety są trojakie: 1) tekturowe pojedyncze, na których powinny być wydrukowane: numer, klasa, stacya krańcowa, kierunek (ten ostatni na biletach wewnętrznych nie jest ozna-

czany), cena przejazdu i przewozu 10 funtów bagażu, termin ważności dowodu. 2) Papierowe i blankietowe, składające się z trzech części: prawa, właściwy bilet, zawiera: numer i klasę, nazwę stacyi wyjazdu i przyjazdu, kierunek; lewa jest kuponem. W środkowej części, podzielonej na dziesięć równych rubryk, odpowiadających oddzielnym strefom, oznaczono są: bieżące numery stref, odległości, do których wolno dojechać, cena przejazdu i bagażu. 3) Książeczki kuponowe dla komunikacyi bezpośredniej pomiędzy kolejami ruskiemi z zagranicznemi tudzież towarzystwami żeglugi. Niezależnie od tego są oddzielne bilety pod nazwą abonamentowych, powrotnych itd. Co do czasu pobytu w drodze, dla odległości 1—200 wiorst przeznaczono dobę, 200—500 dwie, 500—800 trzy, 800—1,100 cztery, 1,100—1,500 pięć, 1,500—1,900 sześć, 1,900—2,300 siedm itd., dodając na każde 400 następnych wiorst dobę, z warunkiem, że odległości 25-wiorstowe i mniejsze nie liczą się i nie pociągają za sobą przedłużenia terminu biletu. Okres, ważności książeczek kuponowych jest oznaczany po porozumieniu kolei ruskich z zagranicznemi tudzież z towarzystwami żeglugi.

Dzieci korzystają również ze znacznych ulg za przejazd klasą trzecią: płacą czwartą część biletu dla dorosłych, w drugiej zaś i pierwszej trochę więcej niż $^1/_4$. Niezmiernie ważnem udogodnieniem jest łączność z towarzystwami żeglugi parowej, polegająca na tem, że przestrzeń przebyta wodą również się wlicza do obrachunku stref, tj. jeżeli pasażer przejedzie np. 500 wiorst koleją, następnie 200 wodą i dalej znowu wsiada do pociągu, to niezależnie od tego, iż miał inne rachunki ze statkiem, dalej po wylądowaniu płaci za strefy, liczące po 35, 40, 50 wiorst, gdyż przed tem jego podróż lądowa i wodna wynosiła 700 wiorst.

Jak widzimy, na reformie powyższej zyskują najwięcej ludzie, odbywający dalekie podróże. Królestwo w swoich granicach prawie nic odczuje zmiany, gdyż wszystkie jego koleje zaledwie obejmują odległość, od której zaczyna się zniżka dla III kl. 0,9 k. za wiorstę. (Do Lublina 165 wiorst, do Białegostoku 162). Nawet cała kolej Wiedeńska nie przekracza tej normy, od której zaczynają się strefy, gdyż liczy tylko 287 wiorst. Jakież atoli wielkie korzyści otrzymują setki tysięcy podróżnych, udających się dalej (kupcy, handlarze, komiwojażerowie, turyści, chorzy, poszukiwacze pracy itp.). Odesa, Moskwa, Niższy Nowogród, Petersburg w cenie jazdy przybliżyły się do Warszawy o połowę odległości. Ile stąd korzyści ekonomicznych odniosą liczne rzesze, długo byłoby o tem mówić.

Obok tych wszystkich udogodnień pożądane wszakże są inne: zniżka taryf dla wielkich zbiorowisk ludzkich, ognisk przemysłowych, w promieniu przynajmniej 100 wiorst. Miasta bowiem, jak pnie dużych drzew, zapuszczają daleko swoje korzenie i ciągną soki. Otóż w czerpaniu tych środków odżywczych zachodzi ważne utrudnienie: brak taniej komunikacyi, na czem cierpią mieszkańcy wiejscy, jak i okoliczni. Pierwsi nie mogą nabywać tanio produktów, drudzy—korzystnie ich sprzedawać. Zanim jeszcze całkowicie opracowano obecne taryfy strefowe, była także mowa o uprzystępnieniu kolei dla miast i ich okolic nawet w promieniu 150 wiorst. Miejmy więc nadzieję, że gdy reforma doniosła zespoli się z życiem i ujawni swoje świetne rezultaty—będą uwzględnione także powyższe potrzeby.

Zen. Piet.

Myszy. Szkodniki, ktore dotąd czyniły ogromne spustoszenia w gub. podolskiej, pojawiły się już w niektórych miejscowościach Królestwa Polskiego. Mianowicie w pow. nowomińskim, w gminach Łądzyn i Stanisławów. Ziemianie zaczynają szczepiać zarazek tyfusowy, sprowadzany z Warszawy. *Kur. warsz.* z którego tę wiadomość czerpiemy, nic nie mówi, jaką drogą ów środek dostaje się do naszego miasta. Czy za pośrednictwem Towarzystwa tępienia szkodników? Szczegóły w tej mierze byłyby wskazówką, o ile instytucya powyższa działa już w czynie.

— Od d. 13-go lutego 1895-go r. ostatecznie zacznie obowiązywać przepis, na zasadzie którego nie wolno będzie sprzedawać herbaty w drobnych opakowaniach bez banderoli rządowej. Przepis powyższy ma na celu uchronienie ludności niezamożnej od wyzysku detalistów, fałszujących niższe gatunki herbaty, sprzedawanej na łuty.

DONIESIENIA URZĘDOWE.

— Poseł nadzwyczajny i upełnomocniony przy jego cesarskiej mości cesarzu Niemieckim i królu Pruskim, tudzież poseł nadzwyczajny i upełnomocniony minister przy dworach wielkoksiążęcych Meklenburg-Schwerin i Meklenburg-Strelitz, należący do sztabu generalnego, generał-adjutant, generał piechoty, hr. Szuwałow, obejmuje stanowisko generał-gubernatora Warszawskiego i Dowodzącego Wojskami Okręku Wojennego Warszawskiego, z pozostawieniem godności generał-adjutanta i w sztabie generalnym.

(*Praw. wiest.*)

— Z zezwolenia Najwyższego pomocnik generał-gubernatora warszawskiego, sztabu generalnego, generał-lejtenant, senator, baron Medem, dn. 23 b. m. objął czasowo pełnienie obowiązków generał-gubernatora. (*Warsz. dniew.*)

KRONIKA.

— Dn. 26 b. m. o godz. 3-ej m. 10 po połud. J. E. generał-feldmarszałek J. W. Gurko wraz z Małżonką opuścił Warszawę pociągiem, idącym do Aleksandrowa. Podczas przejazdu z zamku na dworzec kolei Wiedeńskiej, na ulicach stały prawie wszystkie wojska garnizonu warszawskiego.

Sprawy społeczne. Staraniem ministra sprawiedliwości powstanie nowe stowarzyszenie filantropijne, którego celem będzie nieść pomoc wdowom po sądownikach i pozostałym w ubóstwie dzieciom, wreszcie samym pracownikom na tej niwie, którzy z różnych przyczyn znajdą się w potrzebie.

— Niektórzy fabrykanci z okolic Warszawy z za rogatek jerozolimskiej, wolskiej, powązkowskiej i innych, namawiają właścicieli różnych budowli do zakładania tanich gospód zimowych z noclegami, obiecując ze swojej strony poparcie pieniężne. W pomyśle tym ujawnia się wielka praktyczność przedsiębiorców, dbających o skupienie sił robotniczych i dostarczenie im w tym celu tanich mieszkań.

— Nauczyciele warszawscy postanowili zawiązać Towarzystwo wzajemnej pomocy na zasadzie niedawno zatwierdzonej ustawy normalnej.

— Ogólna liczba przestępców, obdarzonyeh łaskami Najwyższego manifestu, wynosi około 20,000.

Szkoły. W Petersburgu odbyła się narada nauczycieli fizyki nad sposobami udoskonalenia wykładu tego przedmiotu w gimnazyach i szkołach realnych. Zdaniem większości członków zebrania, niezbędne jest powiększenie godzin wykładu, a nadto ponieważ w kursie gimnazyalnym może być jedynie mowa o fizyce doświadczalnej, konieczne jest utworzenie posad laborantów, którzy czuwaliby nad gabinetami fizycznymi i czynili doświadczenia dla uniknienia straty czasu.

Koleje i komunikacye. Na drogach skarbowych, schodzących się w Petersburgu, postanowiono wprowadzić codzienny ruch wagonów klasy IV-ej.

— Powstało Towarzystwo akcyjne dla połączenia kanałem Wołgi z Donem.

— Ministeryum komunikacyi stawia na pierwszym planie robót rozszerzenie sieci dróg bitych i żeglugi rzecznej.

— Utworzyła się spółka kapitalistów, przeważnie cudzoziemców, którzy starają się o koncesyę na budowę kanału pomiędzy Dźwiną zachodnią a Dnieprem.

Dobroczynność publiczna. Zmarła niedawno w Warszawie b. właścicielka hotelu Krakowskiego, Julia Ekieltowa, oprócz znacznyeh legatów dla osób prywatnych, poczyniła następujące zapisy na cele publiczne: 1) Na rzecz Kasy imienia Mianowskiego sumę rs. 60,000, pozostającą pod dożywociem. 2) Dla domu Schronienia paralityków imienia Sobańskiego rs. 30,000. 3) Dla domu Schronienia kalek nieuleczalnych gminy ewangelickiej rs. 20,000. 4) Dla Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo rs. 20,000. 5) Dla zakładu „Rodziny Maryi“ rs. 3,000. 6) Dla Przytuliska rs. 3,000. 3) Na wykończenie budowy kościoła Wszystkich na Grzybowie rs. 10,000. 8) Na założenie dwóch kas pożyczkowych dla rzemieślników rs. 10,000. 9) Na restauracyę kościoła Przemienienia Pańskiego rs. 1,000. 10) Dla Schronienia nauczycielek rs. 3,000 i 11) Na założenie dziewięciu kas pożyczkowych dla rzemieślników rs. 45,000. Ogółem przeszło 200,000 rs.

Konkurs. *Gazeta rzemieślnicza* otrzymała bezimienną ofiarę 150 rs. jako nagrodę za artykuły wybitne. Z tego powodu pismo ogłosiło konkurs na opracowanie następujących kwestyi: 1) Do czego jest potrzebna rachunkowość rzemieślnikowi i jakie książki rachunkowe koniecznie prowadzić powinien? 2) Jakie wyroby rzemieślnicze są i mogą być wywożone na rynki wschodnie i jakie są sposoby rozszerzania zbytu na tych rynkach? 3) Rzetelność i punktualność w rzemiośle? 4) Dzisiejsze sposoby nauczania rzemiosła. Zalety i wady każdego z nich? 5) Gdzie i jak rzemieślnik nasz ma szukać kredytu? 6) Jakie reformy byłyby pożądane w cechach warszawskich i prowincyonalnych? Każdy artykuł, na którykolwiek z powyższych tematów napisany, a obejmujący 250—750 wierszy zwykłego druku *Gazety*—należeć będzie do konkursu. Nagrody trzy: rs. 75, 50 i 25.

Wypadki. Elba wylała w Hamburgu i poczyniła wielkie szkody. W Utrechcie z powodu podmycia runęło 9 domów.

— Silna burza zrządziła w Angli wielkie klęski. Skutkiem orkanu między Manchesterem a Londynem wykoleił się pociąg, 12 podróżnych zginęło, 52 ranionych. Z powodu rozbicia się statków przy brzegach, zginęło również wiele ludzi.

— Z Brukselli donoszą, iż dwa wybuchy dynamitowe w Charleroi wyrządziły znaczne szkody.

Zmarli. Robert Ludwik Stevenson na wyspie oceanu Spokojnego, Samoa. Wybitny powieściopisarz angielski.

— Dr. Ferdynand Źródłowski we Lwowie; b. profesor prawa rzymskiego. Kilkakrotnie leczył się w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie i po czasowem wyzdrowieniu znowu wracał do wykładów.

— Z powodu niedostarczenia nam przez tłomacza rękopisu, dołączamy do obecnego numeru tylku 3 arkusze dodatku kwartalnego p. t. **Historya filozofii nowożytnej.** Reszta będzie przesłana abonentom w ciągu stycznia.

OGŁOSZENIA.

Do nabycia w Administracyi „Prawdy“:

ENCYKLOPEDYA DLA DZIECI

(ilustrowana).

Cena zniżona: rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 k. 65. Egzemplarze oprawne o 20 k. drożej

ŚPIEWNIK DLA DZIECI

z tekstem M. Konopnickiej i muzyką Z. Noskowskiego.

Wydanie ozdobne, z rysunkami Władysława Podkowińskiego, zawiera **50** piosnek z towarzyszeniem fortepianu i tekst oddzielny.

Cena rs. 2 k. 50, z przesyłką rs. 2 k. 70.

GAZETA ROLNICZA

PISMO TYGODNIOWE

pod redakcyą

D-ra T. Kowalskiego i A. Trylskiego.

Gazeta Rolnicza — najobszerniejsze pismo rolnicze polskie — rozpocznie w r. p. trzydziesty piąty rok istnienia. Szerokie koło poważnych współpracowników w dziale naukowym, oraz liczni korespondenci w kraju i za granicą zasilają pismo stale. W **Poradniku Gospodarskim** udzielają się wyczerpujące wskazówki na nadsyłane przez rolników zapytanie. **Gazeta Rolnicza jedna tylko podaje urzędowe protokuły z obrad Sekcyi rolnej, oraz takież sprawozdania z doświadczeń, przeprowadzonych na Stacyi w Sobieszynie.** Niemniej podają się stale sprawozdania z obrad Towarzystw rolniczych ościennych prowincyj.

Na skutek obfitości materyału, i tak już duży format **Gazety Rolniczej**, został jeszcze zwiększonym. Połowa blizko numerów wydawanych obejmuje, zamiast dwunastu, szesnaście kolumn wielkiego arkusza.

Pomimo takiego zwiększenia, cena **Gazety Rolniczej**, dzięki coraz szerszemu kołu czytelników, **mogła być zniżoną o rubla rocznie. Od stycznia r. p. Gazeta Rolnicza kosztuje tylko, wraz z przesyłką pocztową, rocznie rs. 8, półrocznie rs 4, kwartalnie rs. 2. Gazeta Rolnicza** zatem jest nietylko najobszerniejszem, ale i najtańszem ze wszystkich pism rolniczych polskich.

Nadsyłający do 15 stycznia n. st. 1895 r całoroczną prenumeratę z góry, wprost do redakcyi (Warecka 7), otrzymają bezpłatnie, jako premium, kalendarz „Kolęda dla gospodyń“ na r. 1895 p. Lucyny Ćwierczakiewiczowej.

KURYER ROLNICZY

Wychodzi pod tą samą, co „Gazeta Rolnicza,“ redakcyą. Jestto pismo popularne, przeznaczone głównie dla urzędników gospodarczych. **Kuryer Rolniczy** pomieszcza tylko treściwe artykuły z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, zawierające wskazówki praktyczne: co, kiedy i jak w gospodarstwie robić należy.

Cena **Kuryera Rolniczego**, wraz z przesyłką, wynosi rocznie rubli **5**, półrocznie rs. **2** kop. **50**, kwartalnie rs. **1** kop. **25**. Dla abonentów **Gazety Rolniczej** cena powyższa zniża się o rubla rocznie i wynosi tylko rubli **4, 2 i 1.**

Prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do redakcyi: Warszawa, **Warecka 7.**

GAZETA POLSKA

największy organ polski,

w roku 1895 będzie drukowała w odcinku nową powieść

HENRYKA SIENKIEWICZA

pod tytułem:

„QUO VADIS“

Będzie to epopeja apostolstwa chrześciańskiego, wspaniały wizerunek narodzin nowej wiary w łonie starzejącego się rzymskiego cesarstwa. Druk Quo Vadis rozpocznie się *w ciągu pierwszego kwartału* r. 1895.

Obfitość i szybkość informacyj jest cechą *Gazety Polskiej*, która stara się o jaknajwiększą ilość **depesz**, drukuje stale **korespondencye** ze wszystkich **stolic** europejskich i z przeważnej liczby **miast** krajowych.

Artykuły „Gazety Polskiej“ polityczne, społeczne, naukowe, literackie, artystyczne, wyróżniają się ze względu na swą liczbę, dobór i urozmaicenie.

Prócz tego daje *Gazeta Polska* swoim abonentom **bezpłatne dodatki powieściowe** których w roku ubiegłym otrzymali *cztery tomy*. W *Dodatkach* tych znajduje czytelnik najwybitniejsze nowe utwory literatury europejskiej.

Sprawozdania handlowe *Gazety Polskiej* odznaczają się obfitością i dokładnością danych. Szczególną uwagę zwraca przytem *Gazeta Polska* na **ceny produktów rolnych**, które podaje systematycznie zarówno z rynków krajowych jak zagranicznych.

Prenumerata miejscowa wynosi: rocznie rs. 9,60, półrocznie 4,80, kwartalnie rs. 2,40, miesięcznie kop. 80, ***zamiejscowa***: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

Adres „Gazety Polskiej“: Warszawa, Warecka Nr. 14.

ADRES AGENTURY GAZETY POLSKIEJ W ŁODZI:

Księgarnia B. Szatke'go, ul. Piotrkowska.

☞ Zaleca się umieszczanie **ogłoszeń w Gazecie Polskiej** ze względu na jej poczytność.

---

4 RS. na rok — WIELKA — 1 RS. na kwartał

CODZIENNA NIECENZUROWANA

GAZETA

Drugie wydanie „Birżewych Wiedomosti“ — **bezwarunkowo niezależny i samodzielny organ prasy** ze stałym kierunkiem i konsekwencyą zapatrywań. Nie podlegając wpływom miejscowym, gazeta ta jest najbardziej dokładnym

TŁOMACZEM POTRZEB PROWINCYI

Ważniejsze artykuły, a w szczególności wstępne, polityczne, z życia stołecznego i prowincyonalnego itd. — odpowiadają w zupełności takimże rubrykom innych **wielkich** gazet stołecznych. W celu powiększenia wszystkich rubryk, **format** gazety został od listopada

ZWIĘKSZONY

do obecnej jej wielkości, przyczem cały szereg

GŁOŚNYCH PISARZY RUSKICH,

których dzieła stanowią główną siłę przyciągającą dla miesięczników, wszedł do składu **naszych stałych współpracowników.**

Zgrupowawszy około naszego wydawnictwa lepsze siły literatury ojczystej, redakcya powiększa **od grudnia r. b.**

NUMER NIEDZIELNY

do rozmiaru **dziesięciu stronic**, z których ośm (na białym glansowanym papierze) będą w całości poświęcone **beletrystyce, krytyce artystycznej, literackiej i naukowej, rozprawom, dotyczącym życia domowego i rodzinnego.**

Przy końcu roku dodany będzie spis przedmiotów, zawartych w niedzielnych numerach gazety.

KAŻDY PRENUMERATOR

„Birż. Wied.“ mieć będzie z lat kilku **gratis**

Cenną bibliotekę z najnowszej beletrystyki ruskiej

W ciągu roku przyszłego wydrukujemy w szpaltach gazety naszej

SPECYALNIE PISANE

dla „Birż. Wied.“

NAJNOWSZE UTWORY BELETRYSTYCZNE

dobrze znanych czytelnikom ruskim artystów słowa. Tu należą:

N. P. Aksakow, M. N. Albow, C. Atawa, (S. N. Tierpigoriew,) K. S. Barancewicz, prof. N. P. Wagner (Kot Murłyka), P. P. Gniedicz, Karazin, A. W. Krugłow, D. A. Liniew, N. S. Leskow, A. A. Ługowoj, K. W. Łukaszewicz, W. S. Niemirowicz-Danczenko, S. N. Potapienko, N. A. Sołowjew, S. Jasinskij (Maksym Bieliński).

MIESIĘCZNIE

dodajemy, jako **premium bezpłatne**, jedną

Z TRZECH GAZET:

1) **„Ziemledielczeskij listok,“**
2) **„Fabryczno-promyszlennyj wiestnik,“**
3) **„Strachowoj sbornik.“**

Pragnącym poznać treść drugiego wydania „Birż. Wied.,“ wysyłamy za 14 kop. (w markach pocztowych) numery z tygodnia wraz z próbnym egzemplarzem numeru niedzielnego.

☞ Nowi prenumeratorzy (nie terminowi), którzy wnieśli do 15 (27) grudnia należność do głównego kantoru „Birż. Wied.“ w Petersburgu, otrzymają gazetę bezpłatnie w grudniu 1894 roku. ☜

PRZEDPŁATA

ZA DRUGIE WYDANIE

„BIRŻEWYCH WIEDOMOSTI“

wraz ze wszystkimi dodatkami i przesyłką w Rosyi, wynosi:

na rok	**4** rs.	kwartalnie	**1** rs.
półrocz.	**2** „	miesięcz.	**35** k.

GŁÓWNY KANTOR:

Petersburg, Newski prosp., Nr. 28.

Świeżo wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarnisch (skład główny w księgarni G. Centnerszwera w Warszawie, Marszałkowska 143), **CEZAREGO JELLENTY:**

„W przesileniu, wykrawki z życia“ (nowele) — rs. 1 k. 50.

Eusapiada — kop. 45.

Studya i szkice filozoficzne— rs. 1 kop. 80.

Na koszta przesyłki do każdego egzemplarza należy dołączać kop. 10.

MUCHA

PISMO HUMORYSTYCZNE ILUSTROWANE

pod redakcya **W. Buchnera (Ner-Buch)** udzieli swoim abonentom w roku 1895 następujące premia **gratis i franco:**

Wszyscy abonenci na prowincyi roczni, półroczni i kwartalni, otrzymują przy 4-tym numerze „Muchy“ Kalendarz humorystyczny na rok 1895.

Abonenci, opłacający prenumeratę **za cały rok z góry**, otrzymują, oprócz Kalendarza, jeszcze i **„Album fotograficzne widoków Warszawy“ w pięknej oprawie,** według zdjęć zakładu p. **M. Puscha** w Warszawie. Adres: Administracya „Muchy“ w Warszawie, Wierzbowa 8.

Redaktor i Wydawca dr. fil. Al. Świętochowski.

Дозволено Цензурою, Варшава 16 Декабря 1894 г. Druk K. Kowalewskiego, ul. Mazowiecka Nr. 8.